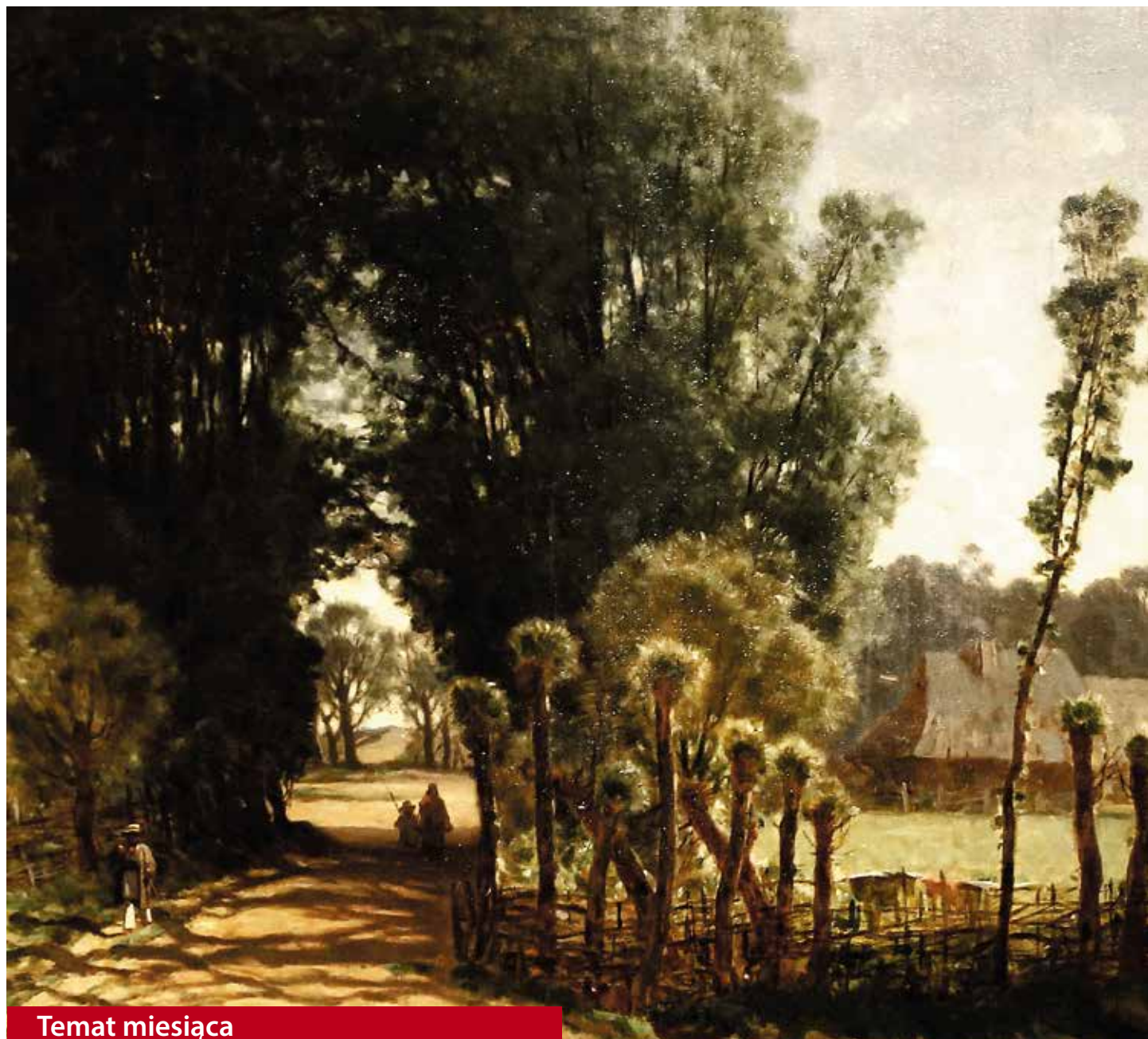


WĘDROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI

• MIESIĘCZNIK ŚWIĘTOKRZYSKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W KIELCACH •



Temat miesiąca

Wrzesień w polskiej prasie

Kampania wojewody

#świętokrzyskieNIEhejtuje



Szanowni Państwo,

„Wędrowiec Świętokrzyski” to czasopismo o kilkunastoletniej już tradycji, które zdobyło sobie grono stałych czytelników chętnie sięgających po kolejne jego numery. Staramy się, aby nasz bezpłatny miesięcznik był nie tylko czysto urzędowym pismem, w którym można znaleźć informacje o najnowszych przedsięwzięciach wojewody oraz bieżącej pracy urzędu wojewódzkiego, ale także spełniał oczekiwania szerokiej rzeszy odbiorców. Stąd publikowane artykuły dotyczące dziejów ziemi świętokrzyskiej i postaci z nią związanych, regionalnych ciekawostek, interesujących fotografii czy przepisów kulinarnych.

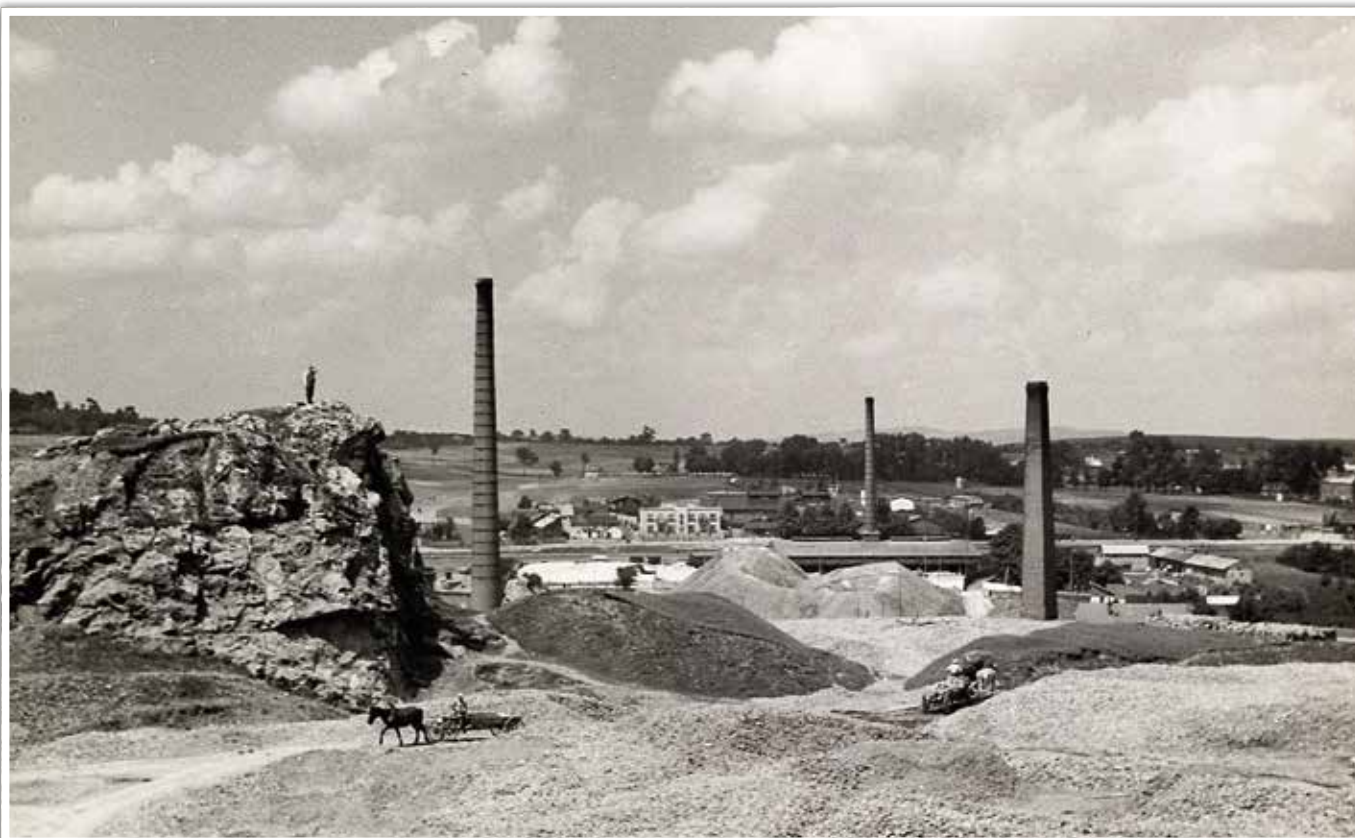
Cieszy mnie zainteresowanie Państwa taką właśnie formułą „Wędrowca Świętokrzyskiego”. Serdecznie zachęcam więc do dalszej lektury miesięcznika. Zapraszam także do podzielenia się z nami opiniami bądź uwagami dotyczącymi czasopisma.



Zbigniew Koniusz
Wojewoda Świętokrzyski

Zatrzymane w kadrze

Kamieniołomy na podkieleckiej Kadzielni, rok 1936. Dziś jest to znany i chętnie odwiedzany rezerwat przyrody Nieożywionej. Skałę wapienną wydobywano od XVIII stulecia, a sto lat później stały tu już trzy piece do wypalania wapna. Zakłady z czasem rozbudowywały się. Skałę wykorzystywano m.in. do produkcji nawozów, jako topnik dla przemysłu hutniczego, a także jako kamień budowlany. Eksploatację kamieniołomu zakończono w 1962 r., zaś Kadzielnia już od XIX wieku była dla kielczan celem atrakcyjnych wycieczek. Fotografia Henryka Podębskiego (1890-1945), mistrza fotografii krajoznawczej, pochodzi ze zbiorów Biblioteki Narodowej / Polona. [JK]



Wydawca: Świętokrzyski Urząd Wojewódzki w Kielcach
Al. IX Wieków Kielc 3, 25-516 Kielce
www.kielce.uw.gov.pl
tel. 41 344 29 56, fax 41 344 48 32
e-mail: wojewoda@kielce.uw.gov.pl

Miesięcznik redaguje Biuro Prasowe Wojewody
tel. 41 342 12 32
ISSN 2392-3393

Skład i druk: Digital Art Studio www.digitalartstudio.pl
Na okładce: Fragment obrazu Józefa Szermentowskiego „Droga do wsi” z 1872 r. (ze zbiorów Muzeum Narodowego w Kielcach).

Przegląd wydarzeń

Wojewoda Zbigniew Koniusz spotkał się ze świętokrzyskimi sportowcami – uczestnikami Igrzysk Paraolimpijskich Tokio 2020. Na zaproszenie wojewody olimpijczycy przybyli wraz z najbliższymi do urzędu wojewódzkiego. W spotkaniu wzięło udział trzech zawodników, którzy reprezentowali nasze barwy w Tokio. Maksym Chudzicki wrócił do kraju z brązowym medalem w tenisie stołowym. Łukasz Ciszek reprezentował nas w łucznictwie, zaś Wojciech Makowski zdobył 6. miejsce w pływaniu. Wojewoda dziękował im za sportowe osiągnięcia oraz promocję Polski i regionu świętokrzyskiego na międzynarodowej arenie.



W inauguracji nowego roku akademickiego w Politechnice Świętokrzyskiej w Kielcach, największej uczelni technicznej w regionie, uczestniczył wojewoda. Kadrze naukowej gratulował dotychczasowych osiągnięć, a studentom życzył wytrwałości w nauce i wielu sukcesów. Zbigniew Koniusz uhonorował pracowników kieleckiej uczelni złotymi, srebrnymi i brązowymi Medałami za Długoletnią Służbę, nadanymi przez Prezydenta RP. Wręczono także resortowe Medale Komisji Edukacji Narodowej. Po inauguracyjnym wykładzie rektora politechniki odbyła się uroczystość immatrykulacji studentów pierwszego roku.



Wicewojewoda Rafał Nowak uczestniczył w obchodach 82. rocznicy powstania Polskiego Państwa Podziemnego. Uroczystość odbyła się przed kieleckim pomnikiem Armii Krajowej. 27 września 1939 r. powołana została Służba Zwycięstwu Polski, organizacja konspiracyjna, która była początkiem powstania Polskiego Państwa Podziemnego. Jej głównymi celami była walka o wyzwolenie, odtworzenie i reorganizację armii polskiej oraz powołanie tymczasowych ośrodków władzy. W grudniu 1939 r. została zastąpiona przez Związek Walki Zbrojnej. W lutym 1942 r. ZWZ został przemianowany na Armię Krajową.



Premier Mateusz Morawiecki wziął udział w uroczystościach 100-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Nawarzacach w gm. Wodzisław. W spotkaniu uczestniczył wojewoda Zbigniew Koniusz. Podczas obchodów zostały odsłonięte dwie tablice pamiątkowe. Pierwsza poświęcona jest ojcu szefa rządu - Kornelowi Morawieckiemu, działaczowi opozycji demokratycznej, druga zaś - założycielom jednostki w Nawarzacach. Jak podkreślił premier, „Z tą ziemią związane są losy mojej rodziny i tutaj są jej korzenie. Stąd, od strony mojego ojca, pochodzili dziadkowie i pradiadkowie”. OSP w Nawarzacach zostało także uhonorowane złotym znakiem OSP RP.



W Kielcach odbyły się 21. Świętokrzyskie Dożynki Wojewódzkie. W rolniczym święcie wziął udział wojewoda Zbigniew Koniusz. Podczas uroczystości podkreślano ciężką pracę rolników oraz trudności, jakie przed nimi stoją. - Wracamy do tradycji i cieszę się z tego. Ta tradycja daje nam poczucie więzi, tożsamości oraz wspólnoty. Najważniejsze, że mamy chleb symbolicznie przekazany dla naszego regionu - mówił wojewoda. Dożynki to coroczne uhonorowanie ciężkiej pracy. Podczas wojewódzkich obchodów wybierany jest także najpiękniejszy wieniec dożynkowy. W tym roku pochodził z powiatu kieleckiego.



Wojewoda wziął udział w uroczystości oficjalnego otwarcia Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 1 Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Kielcach. Inwestycja, której koszt wyniósł 16,5 mln zł, została wykonana w ramach rządowego „Programu modernizacji Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Ochrony Państwa”. W przebudowanym i zmodernizowanym budynku znajduje się m.in. garaż dla 12 samochodów pożarniczych wraz z zapleczem technicznym, sala szkoleniowa i konferencyjna oraz pomieszczenia administracyjne. Prace związane z rozbudową strażnicy rozpoczęły się w 2018 roku.



Temat miesiąca

Wrzesień w polskiej prasie

„30 samolotów polskich zbombardowało Berlin”, „Niemiecka ofensywa załamana”, „Niemcy przerażone są wielkimi stratami na froncie polskim”, „Samochód Hitlera ostrzelany przez samoloty polskie”, „Błyskawiczny atak niemiecki sparaliżowany”, „Żołnierz polski wkroczył na ziemie niemieckie” – to tylko niektóre nagłówki artykułów polskich gazet z września 1939 roku. Dziennikarze na swój sposób dodawali otuchy, choć optymizm w wielu przypadkach był niezasadniony.



Ważnym zadaniem prasy i radia w tamtych ciężkich czasach było podtrzymanie społeczeństwa na duchu i pokazanie, że wygranie wojny jest kwestią dni. Z artykułów prasowych czytelnik codziennie dowiadywał się o naszych sukcesach na każdym niemal odcinku frontu. Na początku jesiennej kampanii przeciętny Polak był przekonany o potęgę swej armii i pewien tego, że razem z Anglią i Francją, które wypełnią sojusznicze zobowiązania, zmieciemy z powierzchni ziemi hitlerowskiego agresora. Lektura gazet sprzed 82 lat daje tragiczny, ale nad wyraz interesujący, obraz Września oparty na prasowych doniesieniach – niestety, nie zawsze rzetelnych lub do końca potwierdzonych. Publikując orędzie Prezydenta RP czy rozkazy Naczelnego Wodza dodawano pisane wielkimi literami nagłówki: „Do boju i zwycięstwa idzie cały naród”, „Narzucą nam wojnę wygramy!”, „Hartu ducha nie złamie przemoc”, „Z wiarą, ufnością i męstwem pójdziemy w bój za Polskę”. Informowano przy tym, że „nacierające chmary niemieckiego żołdactwa napotkały zdecydowany opór naszej armii”, a w „Kurierze Codziennym” z 9 września napisano nawet, że „Warszawie przypadł historyczny zaszczyt przeciwstawiania się czynnie nawale germańskiej”. „Wróg spieszy się. Chciałby możliwie najszybciej zająć całą Polskę, by po tym rzucić swe siły na front zachodni, gdzie jest mu naprzeciw gorąco. Ale pomylił się. Na drodze przemocy przeciwstawił się jej mur polskich bagnatów wojska i twierdza naszych piersi, nas, obywateli Warszawy” – podkreślali redaktorzy stołecznego dziennika. Dodawali przy tym: „Nie ustąpimy. Dzień i noc mogą grać działa. Znamy tę muzykę pól Grochowa, Ostrołęki, Radzymina. Warszawa czuje się znakomicie w ogniu dział”.

Entuzjastycznie donoszono o wypowiedzeniu Niemcom wojny przez Francję i Wielką Brytanię. „Pierwsze strzały potężnej armii brytyjskiej odbiją się głośnie echem zapowiadając rychłe zniszczenie nowoczesnych Teutonów” – pisał 4 września warszawski dziennik „ABC”. Lwowska „Chwila”, komentując z kolei wypo-



wiedzenie wojny przez Francję, pisała ponadto o deklaracji szejków arabskich „piętnującej Hitlera jako wroga wszelkiej kultury i etyki” – dodano przy tym, że algierska prasa mobilizację sojuszniczych państw nazwała „mobilizacją Europejczyków przeciw barbarii”. „Polska może zmobilizować 6 milionów żołnierzy, aby walczyć wspólnie z najlepszym wojskiem francuskim” – zapewniał „Dziennik Polski”. O „sukcesach” informowano regularnie. „Linia Zygfrida przełamana w 7 punktach, a armia francuska posuwa się w nieustannym marszu w głąb Rzeszy”, „wojska niemieckie uciekają w popłochu” – to cytaty z „Chwili” z 6 września. Napływające ponoć do Berlina tłumy uciekinierów miały opowiadać o „olbrzymiej ilości francuskich wojsk zmotoryzowanych, które łamią opór wojsk niemieckich”. Warszawski „Czas” pisał 7 września o owacyjnym witaniu francuskiej armii przez Niemców: „Na wszystkich ziemiach zajętych przez wojska ludność niemiecka manifestuje otwarcie przeciw hitleryzmowi”. Trzy dni później „Ilustrowany Kurier Codzienny” zapowiadał, że „za 4 dni padnie linia Zygfrida, a wtedy błyskawiczna ofensywa zmiecie Niemców”. Co ciekawe, „Polska Zbrojna” już 6 września zdążyła poinformować, że „Linia Zygfrida nie wytrzymała pierwszego natarcia wojsk francuskich”. Wileńskie „Słowo” zapewniało swych czytelników, że „Wszystkie narody brytyjskiego imperium stoją pod bronią na zew króla, by wykonać zobowiązania sojuszu Polski z Anglią”. „Postanowiliśmy skończyć z Hitlerem” – często przywoływała nasza prasa słowa angielskiego premiera. Nawet w „Płomyku”, tygodniku dla dzieci i młodzieży, pisano o polsko-angielskim sojuszu: „Układ ten jest dowodem, że Anglia uznaje znaczenie i potęgę Polski i widzi w niej silnego, cennego sprzymierzeńca na wy-



padek wojny". W gazetach podkreślano, że „Niemcy zostali wzięci w dwa ognie”, a porty niemieckie zbombardowali angielscy lotnicy.

Pożądane były wieści o ogromie niemieckich strat – choćby informacja o zniszczeniu 100 hitlerowskich czołgów i zestrzeleniu 37 samolotów, która pojawiła się w nagłówkach kilku gazet. Już 2 września warszawski „Dobry Wieczór” pisał o zestrzeleniu około 30 niemieckich bombowców, podkreślając przy tym, że „w oczach całego świata cywilizowanego pierwszy dzień walk okrył hańbą Niemcy”. Wydawane w Łodzi „Echo” z dumą informowało, że „bombowce niemieckie są łatwo osiągalne zarówno dla naszej artylerii przeciwlotniczej, jak i dla samolotów myśliwskich”. „Express Poranny” pisał 5 września, że polska kawaleria wkroczyła do Prus Wschodnich, a „Niemcy wycofuja się bezładnie”. Publikowano fotografie wziętych do niewoli hitlerowskich żołnierzy, a rzekome osłabienie działalności niemieckiego lotnictwa dziennikarze „Czasu” tłumaczyli nawet brakiem benzyny, jaki „Niemcy odczuwają już po 12 dniach wojny”. Przytaczano rewelacyjne doniesienia radia holenderskiego, że „na wodach Zatoki Gdańskiej zaatakowała Niemców dywizja kontrtorpedowców angielskich i polskich, zadając flocie niemieckiej ciężkie straty”. Podkreślano przy tym rzekome antyhitlerowskie nastroje w całych Niemczech. O buntowaniu się, dotkniętych skutkami wojny, mieszkańców Berlina pisał „Czas”. „Kłamiwa propaganda nie napelni żołądków” – komentował redaktor. Według „Expressu Porannego” z 5 września, w wojennym Berlinie panowały głód i nędza, a przed pustymi sklepami stały tłumy kobiet: „Ciężką sytuację pogłębia kompletny brak żywności i artykułów pierwszej potrzeby. Brak zupełnie mięsa, masła, a nawet od dawna już rozwodnionego mleka”. Należy jednak przyznać, że informacje o tym, że Polacy wkroczyli na ziemi niemieckie nie do końca miały się z prawdą. Tak było na przykład 2 września, kiedy to przygraniczne miejscowości Fraustadt (obecnie Wschowa) i Geyersdorf zostały zaatakowane przez jednostki Wojska Polskiego. Taką wypadową akcję przeprowadzili żołnierze Wielkopolskiej Brygady Kawalerii, którą dowodził gen. Roman Abraham.

Wiele miejsca poświęcano bohaterstwu polskich lotników. W pierwszych dniach września gazety entuzjastycznie pisały o bombardowaniu Berlina dokonanym przez samoloty z białą-czerwoną szachownicą na skrzydłach. Niemieckie straty miały być poważne,

a mieszkańcy stolicy Rzeszy przerażeni. „Dziś rano 30 samolotów polskich ukazało się nad Berlinem i obrzuciło bombami obiekty wojskowe, wyrządzając ogromne szkody” – donosił 5 września „Kurier Poranny”. „Wszystkie samoloty, które brały udział w nalocie, powróciły do swych baz. Dowodzi to, że artyleria przeciwlotnicza niemiecka działa całkowicie źle” – wtórował „Czas”. Poza tego typu kilkoma zdaniem, nie podano więcej szczegółów o berlińskim nalocie. W „Chwili” z 6 września napisano tylko, że „Wczoraj w całym Berlinie światła były zgaszone. Ludność Berlina z niepokojem wyczekuje nalotu lotnictwa francuskiego, angielskiego i polskiego”. W „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” można było przeczytać o zbombardowaniu przez naszych pilotów Frankfurtu nad Odrą oraz zniszczeniu lotniska we Wrocławiu. „Głos Lubelski” z 16 września donosił o polskich nalotach na niemieckie lotniska dając przy tym przykład brawury pilotów, którzy „dla większej skuteczności działania posługiwali się reflektorami nie bacząc na grożące niebezpieczeństwo”. Samoloty polskie ostrzelały także z karabinów maszynowych – według „Wieczoru Warszawskiego” z 13 września – samochód Hitlera, który przybył na inspekcję frontu „dla dodania otuchy armii niemieckiej”. Informacje takie spełniały swoje propagandowe zadanie, choć już nawet po kilku dniach wojny nie wszyscy bezgranicznie w nie wierzyli. Część społeczeństwa miała świadomość, jak rzeczywiście wygląda sytuacja na froncie. Sprawdzić pewnych danych też nie było jak, bo łączność działała nie zawsze sprawnie, a oficjalne urzędowe komunikaty także zawierały często nieprawdziwe informacje. Cóż, ponoć chodziły wówczas słuchy, że nawet na froncie „każdy wydany rozkaz jest i tak spóźniony o jeden dzień”.

Z czasem pojawiały się teksty bardziej wyważone – na pierwszej stronie „Słowa” z 12 września zamieszczono artykuł, gdzie napisano o pogłoskach o wielkim zwycięstwie nad Niemcami, które rozeszły się po Wilnie. Potwierdzono oczywiście, że „nasze położenie wojenne nie jest złe”, ale zaznaczono, iż „W komunikacie sztabu generalnego brakuje potwierdzenia tej wiadomości. Ale sama ta plotka jest już symptomatyczna i sympatyczna”. Dodano przy tym: „Plotka w czasie





wojny pędzi jak lawina, jak pociąg pospieszny, jak radio. Pamiętamy, jak szeroki obieg w społeczeństwie rosyjskim miały plotki defetystyczne. U nas przeciwnie, złym wieściom nikt nie wierzy, dobre wieści przebiegają jak błyskawica”. Redaktorzy gazet spuścili też nieco z propagandowego tonu, gdy zaczęło stawać się jasne, że Anglia i Francja jednak nie pomogą. Ale nawet w najczarniejszych myślach ówczesni dziennikarze nie mogli chyba przypuszczać, że już za niewiele miesięcy Niemcy defilować będą pod paryskim Łukiem Triumfalnym, a na Londyn spadną pierwsze niemieckie bomby. Historia, choć „kołem się toczy”, jest raczej nieprzewidywalna.

Łamy wrześniowych gazet nie były zapełnione tylko doniesieniami o naszych – prawdziwych lub wyolbrzymionych – frontowych sukcesach. Wojenna prawda była okrutna. Często podkreślano bestialstwo hitlerowskich nalotów na Warszawę oraz inne polskie miasta, pisano o niszczeniu obiektów cywilnych czy zabytków sztuki. „Lotnicy niemieccy nie mogli nie wiedzieć, że bloki przy Alei 3 Maja to nie koszary, ale Muzeum Narodowe” – pisał „Kurier Polski” z 15 września. Relacje z nalotów na stolicę należały chyba do najrzetelniejszych. Oburzenie wywoływały doniesienia o bombardowaniu Częstochowy: „Łuna nad Jasną Górą od bomb barbarzyńców wstrząsnęła sumieniem świata” grzmiał kurier „Dobry Wieczór”. Zrozumiałe wzburzenie wywołało także – choć zdarzyło się to na odległym Atlantyku – storpedowanie przez niemiecką łódź podwodną brytyjskiego parowca „Athenia” z ponad tysiącem osób na pokładzie. Poczucie zagrożenia wzmagają do tego ostrzeżenia przed niemieckimi dywersantami, które wydawał (także w radiowych audycjach) płk Roman Umiastowski, pełniący funkcję szefa propagandy w sztabie Naczelnego Wodza. W czwartek, 28 września „Kurier Warszawski” pisał: „Po 28 dniach zmagania i nieprawdopodobnych ofiarach i poświęceniach uratowałaś swój honor do ostatniej chwili. Uratowałaś, Warszawo, honor Polski”...

Mniej entuzjazmu można było odnaleźć w informacjach dotyczących przekroczenia granicy polskiej przez Armię Czerwoną, która zajęła, zgodnie z paktem Ribbentrop-Mołotow, wschodnie tereny naszego kraju. Informując o tym, lwowski „Dziennik Polski” 19 września zapewniał przede wszystkim, że „wkroczenie wojsk sowieckich jest równoznaczne z wypowiedzeniem wojny Anglii i Francji przez ZSRR”. Nadal wierzo w sojusznicze gwarancje, gdyż ta sama gazeta pisała dzień później, że „Francja i Anglia nie zaprzestaną walki, póki ostatni żołnierz obcy nie opuści granic Polski”. „Goniec Warszawski” twierdził, że „niemiecko-sowiecka linia demarkacyjna to największa klęska Niemiec

i przekreślenie całego Lebensraumu”. „Wieczór Warszawski”, opierając się na komunikacie o braku starć z wojskami sowieckimi, pisał, że „najbliższe chwile przyniosą prawdopodobnie zupełne wyjaśnienie sytuacji na wschodniej naszej granicy”.

Wrogowie zajmowali kolejne polskie miasta i w wielu pismach, które ukazywały się od lat pod znanymi tytułami, a wówczas działały już pod nadzorem okupanta, pojawiać się zaczęły teksty nasycone nową, zgoła inną propagandą. „Gazeta Kielecka” drukowała głównie zarządzenia władz okupacyjnych i listy zakładników, których brali Niemcy, by zapewnić sobie posłuszeństwo mieszkańców. Krakowski „Ilustrowany Kurier Codzienny” z 22 września pisał o nastrojach w walczącej jeszcze stolicy: „Wojna domowa w Warszawie. Okropne walki między zwolennikami i przeciwnikami kapitulacji”, przytaczając do tego sowieckie komunikaty o zajęciu Grodna, Kowla i Lwowa. Cztery dni później to samo pismo zapewniało, że niemieckie ataki odbywają się tylko na obiekty wojskowe oraz donosiło o tragicznej sytuacji mieszkańców stolicy, w której są „kilometrowe ogonki po chleb”.



Historia pokazała jednak, że nie wszystko to, co w wyolbrzymionym, optymistycznym tonie pisała polska prasa i nadawało radio, było tylko propagandowym przekazem. Kampania jesienna 1939 roku nie była dla Niemców „spacerkiem” przez Polskę, jak sami hitlerowcy to określali twierdząc, że zajmą nasz kraj w ciągu najwyżej dwóch tygodni. Kwestie dotyczące wojskowej strategii polskiej armii czy politycznych sojuszy to tematy do rozważań dla historyków. Jedno jest pewne: mimo przeważającej siły wrogów, polski żołnierz stawiał zaciekle i bohaterski opór. Wiele wrześniowych batalii, poczynawszy od obrony Westerplatte, godnie zapisało się na kartach historii. Dowodem siły polskiego oręża są choćby boje stoczone przez 10. Brygadę Kawalerii Pancernej płk. Stanisława Maczka pod Myślenicami i Nowym Wiśniczem, gdzie niemieckie oddziały pancerne poniosły znaczące straty, czy nocny rajd żołnierzy 11. Karpackiej Dywizji Piechoty płk. Bronisława Prugar-Ketlinga, którzy rozbili oddziały elitarnego zmotoryzowanego pułku SS „Germania”. Do historii przeszły walki Suwalskiej Brygady Kawalerii gen. Zygmunta Podhorskiego. Znamy dzieje Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga, a także obrony Warszawy, gdy z sukcesami odpierano kolejne niemieckie ataki. Z dumą czytamy o walkach nad Wisną, pod Mokrą, bitwie nad Bzurą czy działaniach oddziału majora „Hubala” na Kielecczyźnie.

(Ilustracje: gazety ze zbiorów Biblioteki Narodowej/Polona) [JK]

Szanuj, nie hejtuj

#świętokrzyskieNIEhejtuje to kampania społeczna wojewody Zbigniewa Koniusza, która skierowana jest do dzieci, młodzieży oraz osób dorosłych i ma zwiększyć świadomość społeczną groźnego zjawiska, jakim jest hejt. Poruszane w jej trakcie zagadnienia dotyczą przyczyn mowy nienawiści, rozpoznawania hejtu i znajomości różnorodnych jego form. Akcja obejmuje także psychologiczne, jednostkowe i społeczne skutki hejtu, a także pozwala na zdobycie wiedzy do skutecznej z nim walki, dzięki wsparciu odpowiednich służb i organów państwowych, jak policja, prokuratura czy sądy. „Niestety, te negatywne zachowania na dobre zadomowiły się w naszym życiu, a co chyba gorsze, widzimy pewne przyzwolenie na

agresję, poniżanie czy ośmieszanie i brak stanowczej reakcji społeczności internetowej. Hejt, z pojedynczych przypadków zamienił się w falę nienawiści, która może dotknąć każdego z nas. To rozwijające się zjawisko skłoniło mnie do przygotowania kampanii społecznej **#świętokrzyskieNIEhejtuje**, uświadamiającej niebezpieczeństwo hejtu i konsekwencji z nim związanych” – napisał wojewoda Zbigniew Koniusz.

Akcję zainaugurowano w Kieleckim Centrum Kultury. Zaprezentowano wówczas specjalnie przygotowany dla potrzeb kampanii spot filmowy obrazujący skutki hejtu. O mowie nienawiści i jej negatywnych efektach mówili eksperci: psychologowie, terapeuci i policjanci. Elementy kampanii wojewody,



której partnerami są kieleckie Stowarzyszenie Sztuka Łączenia oraz Teatr im. Stefana Żeromskiego, to także m.in. billboardy, panele dyskusyjne czy schematy szkolnych lekcji. Są to również „ścianki dobrego przekazu”, dostępne w wielu miejscach naszego regionu, aby można było zrobić sobie przy niej zdjęcie i udostępnić w Internecie z hasztagiem **#świętokrzyskieNIEhejtuje**.

– Mamy nadzieję, że dzięki tej akcji nasza przestrzeń publiczna stanie się bardziej spokojna i wolna od bezsilnej mowy nienawiści, jaką jest hejt. Bądźmy razem, a naprawdę wiele będziemy mogli zrobić. Nie godzimy się na tę mowę brutalną i nieczystą, sprowadzającą same nieszczęścia – mówił wojewoda. Jak podkreśla Zbigniew Koniusz, kampania **#świętokrzyskieNIEhejtuje** ma charakter ciągły, bez określonego terminu zakończenia.

W kampanię wojewody włączyły się instytucje współorganizujące: świętokrzyska Policja i kuratorium oświaty oraz patroni medialni: Radio Kielce, TVP3, Echo Dnia, Radio eM Kielce, Telewizja Świętokrzyska, Portal W Kielcach. Z celami akcji można zapoznać się na stronie internetowej www.kielce.uw.gov.pl/pl/niehejtuje. Tam można znaleźć m.in. spot filmowy promujący przedsięwzięcie oraz materiały informacyjne.



Inauguracja akcji z udziałem Ministra Zdrowia Adama Niedzielskiego.

Porozumienie dla środowiska

Współpraca w przeciwdziałaniu i wykrywaniu przestępstw oraz wykroczeń przeciwko środowisku jest celem porozumienia zawartego między Komendantem Wojewódzkim Policji w Kielcach i Świętokrzyskim Wojewódzkim Inspektorem Ochrony Środowiska. Gospodarzem spotkania był wojewoda Zbigniew Koniusz. Podpisany w urzędzie wojewódzkim dokument jest następstwem porozumienia, które podpisali przed miesiącem Komendant Główny Policji oraz Główny Inspektor Ochrony Środowiska. Dzięki niemu świętokrzyska policja oraz inspekcja ochrony środowiska sformalizują zasady bliższej współpracy w zakresie wzajemnej pomocy w przeprowadzaniu wspólnych działań, kontroli, wymianie informacji dotyczących naruszeń przepisów ochrony środowiska czy organizacji szkoleń dotyczących zwalczania przestępstw i wykroczeń z zakresu ochrony środowiska naturalnego.

Jak podkreśla świętokrzyska inspekcja ochrony środowiska, dotychczasowe doświadczenia wskazują na znaczny wzrost, w ostatnich latach, liczby spraw związanych z nielegalną gospodarką odpadami – jest to m.in. porzucanie odpadów w miejscach na ten cel nieprzeznaczonych, pożary odpadów lub ich zakopywanie. Największe zagrożenie stwarzają odpady niebezpieczne, które w konsekwencji nielegalnego depowania lub spalania stwarzają realne zagrożenie dla życia i zdrowia ludzi oraz środowiska. Aby skutecznie



przeciwdziałać tego typu nielegalnym procederom konieczne jest stałe współdziałanie organów ścigania i inspekcji ochrony środowiska.

Komendant Wojewódzki Policji w Kielcach nadinsp. Jarosław Kaleta oraz Świętokrzyski Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska Witold Bruzda zaznaczyli, że współpraca między obydwojema instytucjami trwa od dawna, a podpisane właśnie porozumienie sformalizuje i ułatwi wspólne kierunki działań.

Kolejne „Senioralia” za nami

W ramach programu rządowego „Senior+”, w Parku Etnograficznym w Tokarni odbyły się piąte z kolei „Senioralia”. W oficjalnym otwarciu imprezy, której celem była aktywizacja seniorów do udziału w życiu społecznym,

wziął udział wojewoda Zbigniew Koniusz.

Główną tematyką „Senioraliów” było bezpieczeństwo, zdrowie, a także edukacja seniorów. W trakcie plenerowego przedsięwzięcia swoje stoiska zaprezentowali m.in.: Ko-

menda Wojewódzka Policji w Kielcach, Narodowy Fundusz Zdrowia, Urząd Komunikacji Elektronicznej, Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, Wojewódzki Inspektorat Inspekcji Handlowej, Wojewódzki Ośrodek Medycyny Pracy, Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna oraz PGE S.A i Uzdrowsko Busko Zdrój. Całości towarzyszyły atrakcyjne występy artystyczne seniorów ze świętokrzyskich placówek. Podczas imprezy nie zabrakło również ciekawych warsztatów tematycznych. Seniorzy mogli ponadto otrzymać bezpłatnie podstawowe konsultacje medyczne, pogłębić wiedzę dotyczącą profilaktyki zdrowia oraz diety. Dodatkowo, w Parku Etnograficznym w Tokarni, można było skorzystać z możliwości zaszczepienia się przeciwko COVID-19.

W województwie świętokrzyskim funkcjonuje obecnie 56 placówek dla seniorów, w skład których wchodzi 14 Dziennych Domów Senior + oraz 42 Kluby Senior +.



Świętokrzyski spacer z historią

Do udziału w questingach Spacer z Historią – „Czas Bohaterów” zaprasza mieszkańców regionu świętokrzyskiego wojewoda Zbigniew Koniusz.

Jest to rodzaj gry terenowej, w której wykonuje się zadania umieszczone na specjalnej karcie. To świetna zabawa zarówno dla starszych, jak i młodszych uczestników, podczas

której można poszerzyć swą wiedzę na temat regionu oraz postaci, które sprawiły, że obecnie cieszymy się wolnością i niepodległością. Aby wziąć udział w questingach, należy założyć konto na stronie www.spacerzhistoria.pl. Wykonanie questingów eliminacyjnych (minimum 3 z nich) pozwoli na udział w wielkim finale 1 grudnia 2021 r. Przy rejestracji konieczne jest podanie kilku danych, które niezbędne są do wytypowania zwycięzców (są to: imię, nazwisko, numer telefonu oraz adres e-mail). Zagrać można zarówno w sposób tradycyjny – pobierając Kartę Questingu i wykonując działania w miejscach na niej wskazanych bądź w sposób wirtualny – korzystając z zasobów Internetu, interaktywnych map, itp. Każdy questing składa się z 10 zadań i dotyczy jednego z powiatów województwa świętokrzyskiego. Na zwycięzców czekają cenne nagrody. Regulamin oraz szczegółowe informacje na stronie www.spacerzhistoria.pl.



#SzczepimySię - konkurs wojewody

Trwa konkurs na spot filmowy promujący szczepienia przeciwko COVID-19, który ogłosił wojewoda Zbigniew Koniusz.

Jest on skierowany do mieszkańców województwa świętokrzyskiego oraz organizacji pozarządowych z regionu. W konkursie oceniane będą materiały filmowe, których motywem przewodnim jest zachęcanie do szczepień oraz informowanie o korzyściach wynikających ze szczepienia przeciw COVID-19. Zadanie konkursowe polega na stworzeniu spotu, który będzie spełniał warunki i cele konkursu, opublikowaniu go na swoim profilu w jednej z platform społecznościowych oraz przesłaniu wymaganego kompletnego zgłoszenia do organizatora, zgodnie z zasadami wskazanymi w regulaminie.

– Co tydzień jest do wygrania 500 złotych, a nagroda główna wynosi 5 tysięcy złotych. Myślę, że jest to ciekawa propozycja szczególnie dla młodszych, ale nie tylko. Kreatywność naszych obywateli jest przeróżna, co można zauważyć śledząc me-



dia społecznościowe. Dlatego z góry zachęcam do uczestnictwa w tym konkursie – mówił wojewoda ogłaszając przedsięwzięcie. Zgłoszenia konkursowe są przyjmowane do wyczerpania środków finansowych na „Nagrody Tygodnia” – jed-

nak nie dłużej niż do 26 listopada 2021 r.

Szczegółowe informacje w regulaminie konkursu dostępnym na stronie www.kielce.uw.gov.pl (w zakładce „Komunikaty”).

Ludzie naszego regionu

Adam Haber-Włyński

Był niezwykle utalentowanym pilotem-oblatywaczem, instruktorem, a także podniebnym akrobatą, słynnym ze swych umiejętności już w trudnym, pionierskim okresie dziejów lotnictwa. Wykonywał tak brawurowe i karkołomne akrobacje, że francuscy koledzy nadali mu przydomek „Le diable”.



Adam Haber-Włyński urodził się w 1883 r. we wsi Hołdowiec niedaleko Kazimierzy Wielkiej. Lotniczego bakcyła połknął już w młodych latach. W 1910 r. wyjechał do Francji, gdzie ukończył kursy pilotażu w dwóch znanych szkołach: Bleriota w Pau oraz Farmana w Mourmelon. Powrócił do kraju jako doświadczony pilot, a niebawem wyjechał do Moskwy, gdzie przez lata pracował jako instruktor latania, a także jako szef pilotów doświadczalnych w wytwórni Dux. Wyszkolił około 300 uczniów na różnych typach płatowców i zyskał ogromne uznanie w lotniczych kołach sportowych. W 1913 r. ustanowił rekord lotu na pułapie 2800 metrów. Jako pilot doświadczalny oblatywał wiele samolotów, bijąc ówczesny rekord 10 tysięcy godzin spędzonych w powietrzu.

Krótko przed I wojną latał w słynnej francuskiej szkole pilotażu Rolanda Garrosa w Villacoublay pod Paryżem. Popisywał się takimi lotniczymi sztukami, jak „martwe węzły, grajcardki, padanie liściem, ślizganie się skrzydłach, przewracanie przez skrzydła i kręcenie się młynkiem naokoło osi podłużnej płatowca”. Niestety, uprawianie takiego „sportu ekstremalnego” – jak moglibyśmy dziś nazwać wyczyny naszego lotnika – nie zawsze kończyło się szczęśliwie. Zajęcie to było w tamtym, pionierskim dla lotnictwa czasie, szczególnie niebezpieczne. W swej karierze ponosił różnego rodzaju kontuzje, co wcale nie umniejszało jego entuzjazmu dla awiacji. W poważnej lotniczej kraksie złamał nogę, która źle się zrosła i pozostała krótsza o kilka centymetrów. „W ciągu 12 lat swej bezustannej walki o władanie atmosferą kilkakrotnie został powalonym, lecz nigdy zwyciężonym” – napisano o naszym lotniku we wspomnieniu na łamach czasopisma „Lot”.

Po zakończeniu wojny zaczął pracować w kraju jako szef instruktorów w Wyższej Szkole Pilotów w Ławicy, gdzie uczył akrobacji lotniczej oraz technik walki powietrznej. Trafił następnie do Lublina, gdzie utworzono pierwszą w Polsce wytwórnię samolotów: Zakłady Mechaniczne E. Plage i T. Laśkiewicz. Początkowo produkowano tu samoloty na włoskiej i francuskiej licencji, a Haber-Włyński był ich głównym pilotem-oblatywaczem. Zginął w Lublinie 21 lipca 1921 r. w czasie testowania samolotu Ansaldo A.1 Balilla, wykonując na tej maszynie niebezpieczne akrobacje na wysokości zaledwie 50 metrów. Była to niepowetowana strata dla polskiego lotnictwa. Adam Haber-Włyński wniósł ogromny wkład w rozwój technik pilotażu i wyszkolił szereg znakomitych pilotów. [JK]

Podróże bliższe i dalsze

Łysogóry: podróż retro

„Łysogóry mają dziś tylko trzy główne drogi dojazdowe z dalszych stron Polski: linię kolejową Warszawa-Dęblin-Kraków, oraz poprzecznie do niej rozpostartą linię: Kozłowski-Skarżysko-Nadbrzezie (Sandomierz) i linię Częstochowa-Kielce. Innego rodzaju drogą dojazdową może być jazda statkiem parowym po Wiśle do Sandomierza, skąd dopiero koleją lub drogami w kierunku Opatowa. Jazda po Wiśle jednak uzależniona jest od bardzo zmiennego latem stanu wody, choć należy do bardzo powabnych, mimo iż jest dużo dłuższą od kolejowej. Dla dojazdu końmi czy rowerem, samochodem lub motocyklem Łysogóry mają kilka dróg bitych. Dla piechurów jednak rodzaj drogi nie stanowi wiele, brak jej niekiedy i wędrowka ścieżkami zaledwie lub miedziami ma nawet nieraz dużo większy urok. Na terenie Łysogór mamy też dwie kolejki wąskotorowe. Nieoficjalnie mogą służyć nieraz jako bardzo dogodny i tani środek lokomocyjny dla turystów pojedynczych zwłaszcza.



Rzecz jasna, że zwiedzanie Łysogór może być rozpoczęte z dowolnego punktu okolicy, o ile jednak wycieczkowiczom zależy na czasie, muszą zgodnie z całym planem wędrowki swej: ustalić najodpowiedniejszy punkt przyjazdu koleją, obliczyć najwygodniejszą porę przybycia, skorzystać w miarę możliwości z tzw. okazji. O ile komuś nie zależy specjalnie na innym miejscu rozpoczęcia wędrowki – mając zamiar poznać w ogóle całość Łysogór, powinien dojeżdżać do jednej z tych 5 miejscowości: Suchedniowa, Łącznej, Kielc, Chęcina albo Wąchocka. Najwygodniejszą porą przybycia jest ranna. Jedynie do Kielc może być przybywać na noc, bo można mieć nocleg w hotelu lub za uprzednim zamówieniem w schronisku. Co się tyczy okazji – czyli podwiezienia się w głąb Łysogór furmanką nie specjalnie wynajmowaną, lecz jadącą w innych sprawach w jednym kierunku dla nas możliwym, trafiają się one najczęściej w dni jarmarczne, a więc z Kielc – we wtorki i piątki po południu, gdy fura rozjeżdżają się we wszystkich kierunkach do domów i trafia się tu napotkać okazje niemal do każdej z wsi łysogórskich i miasteczek.

Chcąc poznać Łysogóry ogólnie w całokształcie takim, byśmy mieli o nich jakieś istotne jednak pojęcie, musimy poświęcić co najmniej 5 dni drogi pieszej z któregośkolwiek z 5-u punktów, któreśmy podali wyżej. Jeżeli jednak chodzi o zapoznanie się istotnie z Łysogórami – to bezwarunkowo nie można pominąć następujących punktów: Bodzentyna, Słupi Nowej, Św. Krzyża, Łysicy, Św. Katarzyny, góry Radostowej, wąwóz Mąchockiego, g. Kamień, Kielc i Chęcina”.

Te i inne porady dla podróżnych zawarł Tadeusz Dybczyński w swym „Przewodniku po Łysogórach” z 1924 r.

Warto pamiętać

Kartka z kalendarza: wrzesień/październik

1847, 12 września: w Kunowie urodził się Wacław Mayzel, znany lekarz histolog, który jako pierwszy opisał podział mitotyczny w komórkach zwierzęcych. Prowadził badania nad podziałem komórek, a bez gruntownej wiedzy na ten temat nie byłby możliwy późniejszy postęp w biomedycynie. W 1875 r. w prestiżowym czasopiśmie „Medycyna” opublikował artykuł „O szczególnych zjawiskach przy dzieleniu się jąder w komórkach nabłonkowych”, w którym zawarł swoje dotychczasowe obserwacje. W kolejnych latach rozwijał i ogłaszał następne badania dotyczące podziałów mitotycznych w żywych komórkach czy kolejności zmian zachodzących w czasie mitozy. Zajmował się także oceną wód, co wynikało ze współpracy, jako higienisty i bakteriologa, z Komisją Wodną. Prowadził badania nad analizą moczu, co zaowocowało powstaniem w 1890 r. jednego z pierwszych podręczników na ten temat. Zajmował się również parazytologią, bakteriologią gruźlicy i analityką lekarską. Uczony zmarł w Warszawie w 1916 r.

1936, 1 października: ukazał się pierwszy numer dwutygodnika literacko-naukowego „Radostowa”, pisma poświęconemu życiu kulturalnemu Kielc i regionu świętokrzyskiego. „Trzeba wydobyć na wierzch wszystko to co pocieszające, twórcze i obiecujące, trzeba budzić świadomość postępu i wzniecać radość z powodu każdej zmiany na lepsze w naszym otoczeniu. Stąd zrodzić się może jedna

korzyść, która stanowi cel naszego pisma: wzmoże się umiłowanie gniazda rodzinnego w Górach Świętokrzyskich” – czytamy w redakcyjnym wstępie do pierwszego numeru „Radostowej”. Ów „organ stowarzyszeń i związków kulturalnych, naukowych, oświatowych i społecznych” – jak napisano w wnieście czasopisma – wydawany był do 1939 r. pod redakcją Jana Pazdura. Z czasopismem współpracowało w tym okresie wiele zasłużonych dla Kielecczyny osób, m.in. Aleksander Patkowski, Edmund Massalski, Sylwester Kowalczewski, Mieczysław Radwan.

1944, 8 września: w Bodzechowie urodziła się Mira Kubasińska, jedna z najpopularniejszych polskich wokalistek lat 70. Dzieciństwo spędziła w Ostrowcu Świętokrzyskim – tam uczyła się i rozwijała swój artystyczny talent (m.in. w zespole działającym przy domu kultury). Sławę zdobyła śpiewając w znakomitej blues-rockowej grupie Breakout (wcześniej Blackout). Współpracując z tym zespołem, założonym w 1968 r. przez jej męża Tadeusza Nalepę, odnosiła wielkie sukcesy, a ich najbardziej znane przeboje to m.in. „Na drugim brzegu tęczy” czy „Poszłabym za tobą”. Płyty nagrane z Breakoutem zapewniły jej stałe miejsce w historii muzyki. „Breakout skradł serca dorastającej, zbuntowanej młodzieży i krytyków. Eksperci podkreślali, że jest to zespół, który wyrwał polską muzykę z bigbitowego przedszkola i pokazał, czym jest prawdziwy rock. Fani zaś niemal z miejsca zakochali się w hipnotyzującym głosie Miry Kubasińskiej” – napisała Luiza Nowak w artykule poświęconym artystce (za: kobieta.onet.pl). Po rozwiązaniu zespołu w 1982 r. piosenkarka wycofała się z życia artystycznego, ale od 1994 zaczęła nagrywać ze szczecińskim zespołem After Blues. Współpracowała również z zespołami Kasa Chorych, K.G. Band i Bluesquad. Ostatni raz wystąpiła 15 października 2005 r. na Bluesadzie w Szczecinie – zmarła 22 października tego samego roku. Na cześć artystki w Ostrowcu Świętokrzyskim powstał Festiwal



Gmach urzędu wojewódzkiego na pamiątkowym medalu z okazji jubileuszu IX Wieków Kielc.

Bluesowo-Rockowy im. Miry Kubasińskiej „Wielki Ogień”.

1971, wrzesień: rozpoczęło się etapowe przenoszenie do gmachu przy al. IX Wieków Kielc – nowej siedziby władz wojewódzkich (wówczas Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach) – urzędowych wydziałów i biur, mieszczących się dotychczas w dawnym pałacu biskupów krakowskich, a także rozlokowanych w różnych punktach miasta. Władze administracji szczebla wojewódzkiego dostały do swej dyspozycji nowoczesne budynki, w którym znalazły się wszystkie jej jednostki organizacyjne. Reprezentacyjne gmachy wzniosło Kieleckie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego pod nadzorem Kieleckiego Zjednoczenia Budownictwa. Generalnym projektantem całej inwestycji był zespół pracowni pod kierunkiem inż. Stanisława Skibniewskiego i pracowni towarzyszących P.R. „Miastoprojekt” nadzorowanych przez inż. Wacława Hebdę. Akt erekcyjny wmurowano 30 czerwca 1967 r. Składający się z trzech gmachów kompleks, o łącznej powierzchni ponad 20 tys. m. kw., oddawano do użytku stopniowo. Budynek główny „A” ukończono w 1970 r., mniejszy budynek „C” – w 1971 r., a dwa lata później – najmniejszy, ale najbardziej charakterystyczny budynek „B”, nazwany „okrągłakiem”: znalazły się tam sale konferencyjne oraz stołówka. [JK]



Mira Kubasińska na okładce albumu „Mira” grupy Breakout z 1971 r.

Wędrawcowe smaki

Kielecki przysmak z ryby. Składniki: 1 kg karpia, 20 dag pieczarek, 1 kalafior (ok. 40 dag), 30 dag ugotowanej fasolki szparagowej, 1 żółtko, nać pietruszki, łyżka masła, pół szklanki oleju, sok z połowy cytryny, sól, pieprz. Rybę sprawić, opłukać i pokrajać na drobne kawałki. Pieczarki i fasolkę także pokrajać, kalafior opłukać i podzielić na różyczki. Do płaskiego rondla wlać olej i układać warstwami osoloną rybę, fasolkę, pieczarki i kalafior. Całość skropić wodą, dodać masło i dusić na płycie lub w piekarniku. Gdy wszystko jest miękkie, doprawić solą, pieprzem i sokiem z cytryny, a sos zaciągnąć surowym żółtkiem. (Przepis z książki B. Markuzy-Bienieckiej i J. Dekowskiego „Kuchnia regionalna wczoraj i dziś”, Warszawa 1978).

Ziemniaki nadziewane mięsem. Składniki to: kilkanaście ziemniaków średniej wielkości, 30-40 dag mięsa (według uznania: wieprzowe, wołowe lub drobiowe), cebula, jajko, czerstwa bułka, sól, pieprz, zielona pietruszka, 0,5 l śmietany. Nadzienie: bułkę namoczyć w wodzie, cebulę obrać, pokroić w krążki i zrumienić na oleju. Mięso przepuścić przez maszynkę razem z cebulą i odcisnąć bułką, dodać jajko, sól, pieprz i starannie wymieszać. Ziemniaki w mundurkach ugotować na półmiękkko, odcedzić, obrać ze skórki wydrążyć

łyżeczką i nałożyć mięsne nadzienie. Napelnione ziemniaki ułożyć w rondlu lub brytfannie, dodać trochę wody, włożyć do piekarnika i zapiec. Gdy ziemniaki są miękkie, zalać osoloną śmietaną zmieszaną z mąką i przyprawą do zup. Chwilę jeszcze zapiec. Podawać z sosem śmietanowym i surówką, posypać zieloną pietruszką. Do zapiekania można dodać kawałeczki sera żółtego, kładąc go na każdy ziemniak. (Przepis z gminy Bodzentyn).

Schab z bananami. Schab bez kości kroimy na plastry (liczba porcji według uznania), lekko je zbijamy, oprószamy pieprzem i z obu stron obrumieniamy na grillu lub patelni – najlepiej na sucho lub z minimalną ilością tłuszczu. Mięso przekładamy do rondla, dodajemy nieco wody, solimy i na małym ogniu dusimy ok. 25 minut. Banany (niezbyt dojrzałe, a ich liczba zależy oczywiście od ilości schabu) obieramy ze skórki i kroimy wzdłuż na ćwiartki, a potem jeszcze w poprzek na połówki i lekko rumienimy na maśle. Banany skrapiamy nieco sokiem z cytryny, odrobinę solimy, pieprzymy i delikatnie przekładamy do rondla z mięsem. Całość chwilę podduszamy. Na półmisku rzędem układamy plastry schabu, obkładając je wokół bananami (ich kawałki powinny zachować swój kształt). Do tego mogą być np. frytki i zielona sałata.

Czar dawnych kart

Widok zamku w Ćmielowie w pierwszych latach XX stulecia. Pocztówka, ze znanej serii prezentującej polskie zamki, wydana została przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze około 1907 r. Charakterystyczną cechą tej serii kartek jest otaczająca zdjęcie winieta z sylwetką husarza, którą projektował Mikołaj Wisznicki (1870-1954), jeden z inicjatorów utworzenia PTK. Jak widzimy na fotografii, malowniczo położone wśród rozlewisk rzeki Kamiennej ruiny Ćmielowskiego zamczyska były już wówczas atrakcyjnym miejscem dla wycieczek. Zamek został zbudowany w latach 1519-1531 przez Krzysztofa Szydłowieckiego. W 1549 r. urodził się tu Mikołaj Krzysztof Radziwiłł zwany „Sierotką”, znany magnat i podróżnik – pierwszy Polak, który wspiął się na egipskie piramidy. [JK]

